



TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁĄ
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

A I L E S

Nina © Ewa Gralla

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa

Korekta: Aleksandra Bochen

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

marcin.halski@interia.pl

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-45-9

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Wydawnictwo Ailes

E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

www.wydawnictwoailes.pl



Nina
Ewa Graba

Czekała już dość długo. Wtopiła się w układ cieni rzucanych przez podświetlone latarniami drzewa i budynki. Wiatr szumiał wśród liści, od czasu do czasu odzywała się sowa, lekko dekoncentrując Ninę.

W końcu zobaczyła mężczyznę. Szedł niespiesznie chodnikiem, w prawej dłoni trzymał aktówkę, lewą wsunął do kieszeni eleganckich spodni.

Znowu odezwała się sowa, ale Nina całą uwagę skupiła na idącym. Przywarowała, gdy dzieliło ich kilka metrów. Szybko skalkulowała, w którym momencie najlepiej się wybić. Skoczyła, kiedy postawił stopę na wprost niej.

Zaatakowany wrzasnął.

Zamrugała kilka razy, potrząsnęła głową i obudziła się. Stała przednimi łapami na klatce piersiowej mężczyzny, który gapił się na nią przerażony. Szczeknęła i zamarła. Mężczyzna uderzył ją aktówką w bok. Niezbyt mocno, chyba bardziej

w akcie rozpaczy niż samoobrony. Wzdrygnęła się i ponownie spojrzała mu w oczy, ale te były zamknięte.

Odskokczyła jak oparzona.

Stała skamieniała, wpatrzona w faceta, który ani drgnął. W jej głowie zapętlili się jedna myśl: „Żyj!”

Po całej wieczności mężczyzna zaczął kaszleć i podniósł się na rękach. Poczowała tak obezwładniającą ulgę, że ugięły się pod nią łapy. Poczekała, aż wstał i chwiejnym krokiem ruszył przed siebie. Wtedy uciekła.

* * *

– Karolina, musisz mi pomóc. W nocy znowu miałam koszmar – zaczęła, gdy tylko oddaliły się od szkolnej bramy. Po całym dniu utrzymywania tajemnicy miała wrażenie, że eksploduje.

– I znowu obudziłaś się, robiąc to, co we śnie?

– Tak.

Zatrzymały się jak na komendę.

– Idziemy na spacer? – Karolina bez uśmiechu wskazała na las.

Nina kiwnęła głową. Skręciły w lewo, przeszły przez drogę i weszły do lasu, który rósł naprzeciwko szkoły. Szły kilka minut w milczeniu, aż dotarły do miejsca, w które nie zapuszczał się już żaden z uczniów.

– Co tym razem? – Karolina położyła plecak na ziemi i usiadła na pniu.

– Prawie zagryzłam jakiegoś gościa.

– CO?!

Przez dość długi czas tylko ptaki zakłócały ciszę, która zapadła między dziewczynami.

– Ej, ale... ty nie chcesz, żebym pomogła ci ukryć ciało, prawda? – Karolina była blada jak ściana.

– No co ty! Facet żyje. Tylko się potłukł i wystraszył. – Rumeniec zawładnął twarzą Niny. – Pomóż mi znaleźć kogoś, kto mi pomoże, zanim coś się naprawdę stanie.

– A może pójdziesz z tym do lekarza? – Już kończąc to zdanie czuła, jaką głupotę palnęła.

– Zgłupiałaś?

– Ale jakiegoś wilkołaczego lekarza... – powiedziała i chrząknęła zakłopotana. – Macie w ogóle coś takiego?

– Niby mamy, ale nie mam pojęcia gdzie... A poza tym musiałabym w to zaangażować mamę.

– Twoja mama jest spoko – brnęła dalej bez przekonania.

– No jest, ale jest człowiekiem. I reaguje histerią, kiedy słyszy coś o moim wilkołaczym *ja*.

– Aa, no tak.

Karolina wstała i zarzuciła plecak na ramię.

– Pomyślę, co z tym zrobić. – Zdjęła gumkę z nadgarstka i związała ciemne włosy w kucyk. – Chodźmy do domu, wieczorem mam mecz. Przyjdiesz?

– Mhm. – Nina złapała ją za ramię. – Karo, ty... chyba się mnie nie boisz, co?

– Nie – ucięła krótko, a Nina wołała nie dopytywać. – I serio mam mecz wieczorem.

* * *

Nina jak zawsze siedziała w pierwszym rzędzie i kibicowała. Totalnie nie rozumiała, co takiego ma w sobie piłka nożna, by się w nią tak angażować jak Karolina, ale to nie miało znaczenia. Dla przyjaciółki piłka była ważna i to kończyło temat.

Musiała przyznać, że Karo była dobra. Nie było meczu, w którym nie strzeliłaby gola. Gdy miesiąc temu została kapitanką drużyny, Nina czuła prawdziwą dumę.

– Ej, mój brat jest przecież na weterynarii! – Karolina prosto z boiska podbiegła do Niny. Oczy jej błyszczały, na policzkach perlił się pot.

– No i?! – Nina miała minę, jakby zjadła zgniłą śliwkę.

– Może on się czegoś dowie!

Ninę zatkało. Kilka razy spotkała Jacka w domu przyjaciółki. Był przystojnym, sympatycznym chłopakiem. I był taki poważny. Od zawsze zakopany w książkach, skupiony na swoim marzeniu o zostaniu weterynarzem. I właśnie...

– Weterynarz?! – wykrzyknęła Nina.

– A masz jakiś lepszy pomysł?

– Yyy, no... ale... – Opadła z powrotem na krzeselko.

– No widzisz! Lecę się ogarnąć i pogadamy, czekaj na mnie przy wyjściu z szatni.

Ninę zalała fala gorąca. Pomysł z Jackiem nie wchodził w grę. Niby miał sens, ale wszystko w niej krzyczało, że nie ma takiej opcji. Odetchnęła głęboko, próbując uspokoić mętlik w głowie. Wstała i ruszyła do wyjścia. Nie miała ochoty na dalszą rozmowę z Karo, dlatego zamiast pod szatnię poszła pieszo do domu.

* * *

– Nini, czekaj! Wiem, że mnie unikasz.

Karo dogoniła Ninę przy szkolnej bramie. Szczęśliwie nie było nikogo w pobliżu.

– Nie chcesz mi powiedzieć, czy mam coś mówić Jackowi, prawda?

– Możliwe. I wcale cię nie unikam. – Starła się nie patrzeć przyjaciółce w oczy.

– Akurat od tygodnia nie masz czasu nigdzie wyjść, a po szkole pędzisz do domu. Ale spoko, już się nie musisz stresować. Powiedziałam mu.

– CO?!

– Ale nie, że to ty, tylko że znajoma. Luz! – Karolina trochę wystraszyła się reakcji Niny. – Powiedział, że popyta na uczelni. Spokojnie. – Ostrożnie pogłaskała przyjaciółkę po ramieniu.

– Ty żmijo! Jak mogłaś?! – Nina cofnęła się o dwa kroki i wbiła wściekłe spojrzenie w Karolinę.

– No daj spokój, niedługo pełnia, a ty nic nie zrobiłaś w temacie. Nie będę czekać, aż coś ci się stanie. – Karo podparła się pod boki i spojrzała na nią twardo.

– Zdradziłaś mnie! Miałaś mi dać czas do namysłu.

– Dałam. I co? Minął tydzień, a ty nic. Jacek popyta na uczelni. Jeśli się czegoś dowie, to mi powie. A ty się uspokój.

* * *

Siedziała schowana w altanie. Deszcz przestał padać, woda coraz słabszymi strumykami spływała z drzew. Nasłuchiwała. Miała stąd blisko do alejki, która łączy obie bramy wejściowe na teren parku i stanowi lubiany przez mieszkańców miasta skrót.

W końcu przez szelesty przebiły się głosy. Dwóch chłopaków szło w jej stronę i żywo o czymś rozmawiało. Uniosła wargi, obnażając kły.

Skoczyła im na plecy, gdy minęli altanę. Jeden z chłopaków przewrócił się na szutrową nawierzchnię i wrzasnął z bólu, drugi odskoczył. Nina uderzyła z rozpędu o trawnik. Obudziła się. Spanikowana chciała wstać i uciec, ale ktoś ją złapał za tylną łapę.

– Nie uciekniesz mi, wilczku. – Łysy chłopak uśmiechał się wrednie. – Zachciało ci się wygłupów, to zobaczymy, na co cię stać.

Ten drugi usiadł i wpatrywał się tępo w swoje dłonie, na których pojawiały się czerwone plamki.

– Szymon, chodź tu szybko, pobawimy się z tym dzikim zwierzem!

Chłopak wstał, trąc skroń, z której sączyła się krew. Zrobił dwa kroki i się zatrzymał.

– Zostawcie go. – Niski, spokojny głos przeciął powietrze.

– A ty to kto?! – Ten, który trzymał Ninę, odezwał się pierwszy.

– Nieistotne. Zostawcie tego wilka w spokoju.

– Akurat. Zajmij się panem bohaterem. – Łysy złapał Ninę za grzbiet i nachylił się nad nią, zasłaniając widok.

Szymon minął szarpiącą się Ninę, podszedł do nieznajomego i... stanął jak wryty. Przez chwilę przyglądał się obcemu, jakby zobaczył rekina na ulicy. Startł strużkę krwi, która dotarła do połowy policzka.

– Wiesz co? – odezwał się do kolegi. – Dajmy temu lepiej spokój.

– No nie wierzę, same cieniasy... – Ten bardziej waleczny puścił Ninę. – Spierdalaj, wilczku, miałaś farta. Muszę się zająć tym frajerem.

– Ach tak? – Nieznajomy stał z prawdziwym mieczem w jednej i drewnianym w drugiej dłoni.

– Co za pojeb chodzi z mieczami po mieście? – Cała buta uszła z łysego jak powietrze z balonu. Zbaraniał z głupią miną.

– Ja spadam. Sorry, koleś, nic nie mam do twojego wilka. – Szymon odwrócił się i ruszył przed siebie szybkim spacerem.

– A ty? – Nieznajomy przyglądał się temu, który został.

– Już idę. Ale pilnuj lepiej tego zwierzaka, bo kiedyś nie będzie miał tyle szczęścia.

Nina była sparaliżowana przerażeniem. Leżała bezwładnie na boku, czuła, jak jej serce bije w szalonym tempie. Bardzo chciała uciekać, ale ciało przestało jej słuchać.

Nieznajomy poczekał, aż napastnicy znikną i schował oba miecze.

– Spokojnie, nie zrobię ci krzywdy. – Głos brzmiał znajomo, ale spanikowany umysł Niny nie współpracował. Usłyszała, że chłopak idzie w jej stronę, i straciła przytomność.

Uklęknął obok.

– No niee... Nie mogę cię tutaj tak zostawić do rana. – Rozejrzał się dookoła, szukając ratunku, którego nie miało prawa tam być. Zaśmiał się cicho. – Na szczęście nie jesteś jakiś wielki.

Podłożył rękę pod bok zwierzaka i zarzucił go sobie na plecy.

* * *

– Leż. Czy ty nie jesteś przypadkiem koleżanką mojej siostry? – Gdzieś z głębi pokoju doleciało pytanie.

Nina rozglądała się nerwowo, próbując połączyć fakty i odegnąć sen. Kompletnie nie pamiętała, co się stało, nie poznawała pokoju, w którym się obudziła. Jedyne głos chłopaka brzmiał znajomo. Zmroziła ją jedna myśl.

– Ja nie mam ubrań... – Naciągnęła kołdrę pod samą brodę.

– Spokojnie, coś ci ogarniemy. – Złośliwy uśmiech przeleciał przez twarz chłopaka. – Pytałem o coś.

Nina poczuła, jak pomimo wszystko coś się w niej gotuje. Chłopak miał z niej ubaw, miał przewagę i trochę się nad nią pastwił. Zacisnęła zęby.

– A możesz się, do jasnej cholerki, pokazać? I powiedzieć, kim jesteś? I wyjaśnić mi, co tu robisz?

– Nie pamiętasz? – Usłyszała autentyczne zaskoczenie, a potem szurnięcie krzesła i kroki. Pochylił się nad nią.

– Jacek? – Momentalnie zaschło jej w ustach, a z twarzy odpłynęła krew.

– A ty jesteś tą koleżanką z koszmarem, o której mi mówił Karol? – Cofnął się i zniknął z pola widzenia.

– Nie znam żadnego Karola...

– Moja siostra Karolina, nie udawaj, że nie wiesz o kogo chodzi.

– Śledziłeś mnie? – Odwróciła głowę, by go widzieć.

– Akurat. Wracalem z treningu, kiedy tych dwóch koleś cię napadło.

Nina zacisnęła pięści na kołdrze i zamarła. Wszystkie wspomnienia minionej nocy zalały ją jak tsunami.

– Ja pierdzielę... – Zamknęła oczy.

– Co jest?

– No... to nie do końca tak, że oni napadli na mnie... – Zażenowana nasunęła kołdrę na twarz.

– Wiesz co? Ściągnę tu siostrę z jakimś ubraniem i potem pogadamy.

Zgarnął kluczyki do samochodu i wyszedł.

* * *

– I co? Darłaś się na mnie, że powiedziałam bratu, a w końcu sama wylądowałaś u niego w akademiku. – Karolina bezlitośnie nabijała się z przyjaciółki. Jacek podrzucił ją chwilę temu i zostawił je same.

– Daj mi te ciuchy, dobra? – prosiła Nina błagalnym tonem.

– Mam dres, może być? – Wyjęła z torby bluzę w kolorowe maziare i fioletowe spodnie.

– Dawaj cokolwiek, zanim twój brat wróci. Ja nie mam nic na sobie!

Karo rzuciła w przyjaciółkę kłębkami ubrań, śmiejąc się do rozpuku.

– Chcesz coś zjeść? – Karolina rozglądała się po pokoju, w którym poza łóżkiem, stolikiem i dwoma krzesłami nie było nic więcej.

– A możemy sobie stąd pójść? – Nina włożyła bluzę i spodnie z prędkością światła. Ubrana wyskoczyła spod kołdry. – Buty?

– Możemy, tylko nie wiem, gdzie jest Jacek. – Podała jej parę niebieskich kłapek. – Sorry, wszystko inne byłoby na ciebie za małe. Ty wiesz, gdzie poszedł?

– Nie. I nie obchodzi mnie to, dopóki jest daleko. Chodźmy stąd!

Karolina zabrała klucz i zaniósła go na portiernię. Napisała do brata SMS.

Później obie dziewczyny poszły do znajomej knajpki na kampusie. Przychodziły tu czasami coś zjeść, bo było naprawdę pysznie i niedrogo. Usiadły obok wejścia, przy stoliku z widokiem na skwer pod uniwersytetem. W knajpce poza nimi nie było nikogo. Zamówiły zestawy śniadaniowe wypisane na potykaczu.

– Pożyczysz mi na to śniadanie? – Nina była czerwona jak burak. – Pieniędzy też nie mam przy sobie.

– Wyluzuj. – Karo machnęła ręką. – Opowiesz mi, co się stało?

Nina westchnęła.

– Nie ma co opowiadać. Napadłam dwóch kolesi. Ale się przeliczyłam i jeden mnie złapał. Gdyby nie Jacek, to nie wiem, co się mogło stać. Jestem idiotką. – Schowała twarz w dłoniach.

– Przestań, dopadło cię przeznaczenie. – Karolina maskowała przerażenie żartem.

– Dobra, dobra. On mi pomoże?

– A skąd ja mam to wiedzieć? Napisał, że musi z nami pogadać, to pewnie czegoś się dowiemy.

* * *

– Cześć, Nina. Siema, Karol. – Jacek pojawił się, gdy kończyły jeść.

Siostra pokazała mu język.